

OSTRZEGNIENIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok II

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 314

W Dniu

Niepodległości

Zaburzenia w Genewie

Ogniem z karabinów maszynowych wojsko stłumiło rozruchy

Dzisiaj świętujemy czterdziestą rocznicę odzyskania Niepodległości. Dopiero czterdziestą! A jak bardzo już przywykliśmy do wolności państwowej.

W dniu 11 listopada 1918 roku zrzuciła Polska jarzmo zaborców. Po tym wielkopomnym akcie przyszły dalsze czyny, nowe wysiłki, pokł na wszystkich miłobach naszych ziem nie stanęły białoczerwone słupy graniczne.

Mieliśmy już i przywykliśmy już do tego, że z domów zwisała białoczerwona chorągiew; że na polskich wozach w świat rusza symbol naszej niezawisłości — znak Białego Orła; że przedstawiciele silnej Polski zasiadają narówni z przedstawicielami innych państw w instytucjach międzynarodowych, że nasz żołnierz strzeże granic na równinach, rozciągających się na wschód i zachód, na południu w polskich górach, nad morzem, opryskując polski brzeg i la mocze łacińskiego portu.

Nie myśleliśmy już o tem. Myśleliśmy tylko o dniach porurach, w których trwamy: dniach kryzysu, biedy rozpaczliwej i ledwie ośmielamy się wygłaszać lepsze jutro. Pragnienie nie mrozi nawet nasze serca w dniu radośnej rocznicy.

Ala wspomniemy, jak to przed czterdziestą laty zdecydowana wola i ołtarne czyny straciły jarzmo niewoli.

Niechże beda dla nas dziś przykładem. Zdecydowana wola i ołtarne czyny niech stracą jarzmo niedzy, dławiającej miłobach naszych braci.

P. Bartel i kardynał
Hlond odznaczeni
Orderem Białego Orła

W „Monitorze” ukazało się zarządzenie P. Prezydenta Rzeczypospolitej, nadające order „Orla Białego” za wybitne zasługi, położone w pracy dla państwa p. dr. inż. Kazimierzowi Bartłowi, profesorowi politechniki lwowskiej, b. prezesowi Rady Ministrów oraz J. E. ks. dr. Augustowi kardynałowi Hlondowi, Prymasowi Polski, arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i poznańskiemu.

Order „Orla Białego” jest najwyższym odznaczeniem państwowym. Order ten posiada załadowa kilka osób. W skład kantylony wchodził Marszałek Piłsudski, ks. kardynał Kakowski i b. premier Wł. Grabski.

1000 nowych komorników

Wchodząca z dniem 1-go stycznia 1933 r. w życie nowa ustawa o egzekucji sądowej wprowadza urząd komornika w szeregu nowych obszarów państwa, gdzie dotąd wyroki sądowe na podstawie przepisów zabórzych wykonywane były bezpośrednio przez sądy. Nowe kancelarie komorników powstaną na terenie b. zaboru austriackiego i w części Śląska Cieszyńskiego. Według przewidywań obliczeń, w pracach nad konwaniem wyroków sądowych znajdzie zatrudnienie około 1000 osób.

GIEŁDA

Obróty male, tendencja słabsza dla dewiz europejskich. Dolar — 8,00, rubel szwajc. — 4,61 i trzy czwarte.

Tendencja niejednorodna dla pożyczek państwowych, listów zastawnych i akcji, a mocniejsza dla obligacji m. st. Warszawy.

Jak donosiliśmy wczoraj w części nakładu naszego pisma, spokojna Genewa, stolica Ligi Narodów, stała się terenem nie zwykłe krwawych zaburzeń.

Zajścia miały przebieg następujący:

W czasie zebrania nowopowstałej partii pod nazwą „Unia Narodowa”, zwołanego do sali zgromadzeń rady narodowej, celem zaprezentowania przeciw wyborowi dwóch członków rady Nicole'a i Dickera, wejście do sali, w której odbywało się zgromadzenie, zamknęła policja silnym kordonem. W międzyczasie zebrał się tłum na ulicy. Do tłumy wygłosili przemówienie dwaj członkowie

rady Nicole i Dicker.

Około godz. 9-ej tłum przerwał kordon, przypuszczając a tak do sali. Policja poczęła rozpedzać tłum. Zaburzenia poczęły przybierać charakter groźny.

Na prośbę policji przybyła z pomocą kompania piechoty, którą tłum zaatakował, wydzielając żołnierzom karabiny z rak i blac ich.

Plac przed gmachem zebrał się pole walki. Żołnierze, ustępując, cofnęli się na „Boulevard du Pont d'Ahme", a widząc się otoczonymi, zaczęli strzelać z karabinów maszynowych. Około 10 demonstrantów odniosło ciężkie rany.

Na miejsce starć przybył jeszcze jeden oddział piechoty z karabinami maszynowymi.

Ogień karabinów maszynowych oczyścił na chwilę plac. Tłumy jednak poczęły się gromadzić na sąsiednich ulicach, wyrażając wojsku.

Santariusze pośpieszyli natychmiast z pomocą rannym. Ogółem zebrano z ulicy 10 zwłok i 65 rannych, z których wielu w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Natychmiast po wszczęciu zaburzeń przez tłum gmach Ligi Narodów otoczyły silne kordony wojska i policji.

Przez całą noc tłumy manifestowały, rozpedzane przez

wojsko, posilowane przez samochody pancerne.

W nocy zebrała się rada kantynalna, która postanowiła zmobilizować pułk piechoty i batalion Landwehry.

KTO I POCO WYWOŁAŁ ROZRUCHY

Rozruchy zostały wywołane przez komunistów, którymi kierował niejaki Tronchet. Ruch był zakrojony na szeroką skalę i miał być narzędziem wielkiej rewolucji w Europie. Jest rzeczą znaną, że socjaliści posłali rękę w rękę z komunistami i że rozruchy rozpoczęły się w rocznicę rewolucji socjalistycznej. Przywódcy zamieszek kierowali całą akcją w sposób sprężysty i usilowali wtargnąć do sali posiedzeń rady narodowej.

Otrzymujemy dalsze jeszcze szczegóły zaburzeń w Genewie:

Organizatorzy demonstracji postarali się o zmobilizowanie członków miejscowej organizacji socjalistycznej, komunistów i licznych bezrobotnych, którzy otrzymali rozkaz zajęcia wszystkich kawiarni w dzielnicy, gdzie miało się odbyć zebranie partii narodowej, oraz dostania się do sali obrad. Gdyby nie udało się nie dopuścić do zebrania, manifestanci mieli zerwać je, wywołując na sali zamieszanie i hałas. Manifestanci otrzymali rozkaz nie cofania się przed czynnym oporem władzy, a nawet gwałtem przerywając kordony policji, zamykające ulice. Byli oni zaopatrzeni w torbki z pieprzem, które zostały zresztą użyte podczas starcia z wojskiem.

Na krótko przed strzałami karabinów maszynowych, jeden z przywódców socjalistycznych odezwał się do swych zwolenników: Rewolucja dzisiaj jest koniecznością. Zajmijcie ulicę i po starajcie się ją utrzymać.

Młodzi żołnierze batalionu genewskiego, którzy w bardzo silnej sile przybyli, by przywrócić porządek, nie byli nawet zaopatrzeni w naboje. Tłum, który ich napadł, z łatwością ich rozbroił. Rozruchy, które były zupełnie nieoczekiwane, wywołały wielkie wrzaski w mieście. Wobec aresztowania jednego z przywódców ruchawki Nicole'a syndykaty robotnicze zastanawiały się nad ewentualnością proklamowania strajku generalnego.

„Drugi okręt potępienców”
deportuje 3-ich Polaków

Według wiadomości otrzymanych od organizacji wychodźców polskich w Brazylii, krążownik brazylijski, który opuścił w tych dniach Rio de Janeiro deportując 78 przestępców politycznych, wiezie również 3-ich Polaków. Mała oni być odstawieni do portu gdynskiego w przyszłym miesiącu.

Po wyborze Roosevelta

nastąpi poprawa stosunków z Europą?

Prasa europejska i amerykańska poświęca największe miejsca wyborowi Roosevelta na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Wskazują, że Hoover został pokonany przez kryzys gospodarczy, przez swoją naiwną wiarę w „prosperity” (gospodność). Rola Roosevelta, przy agilitacji wyborczej była łatwa, ograniczył się jedynie do krytyki poczynan Hoovera, który miał przeciwko sobie przemożny kryzys. Wielki organizator, inżynier - przemysłowiec nie sprostał swoim zadaniom na najwyższym stanowisku w państwie. Nie okazał zdolności na kierownika nawy państwowej.

Hoover ma ochotę przedterminowo opuścić swoje stanowisko i oddać władzę w ręce swego następcy. Nie może bowiem przedsięwziąć żadnych

decydujących kroków i rola jego ogranicza się do wytrzymania na fotelu kilka miesięcy. W grudniu upływa móratorium Hoovera ze strony więc jeszcze obecnego rządu miałyby zapadć decyzja w sprawie długów europejskich. W kołach politycznych wskazuje, że Roosevelt byłby bardzo rad, gdyby Hoover załatwił tę sprawę, żeby nie być egzektorem wobec Europy, ale wyrażają równocześnie przekonanie, że Hoover zapewne ogłosi moratorium na dalsze trzy miesiące, t. j. do zakończenia swojej kadencji i cały ciężar długów wojennych pozostawi swojemu następcy.

Ze zmianą stronniczo rządzących w Ameryce nie należy się liczyć z całką włączył zianą polityki Stanów Zjednoczonych. Szczęśliwie pozostał po

dawnemu, tylko nowi ludzie będą rządzić. Oczywiście, że w metodzie nastąpią wyraźne zmiany. Liczą się przedewszystkiem, że nastąpi poprawa w stosunkach z Europą, że skłoni się do absolutnego odosobnienia Ameryki. To poglądy za sobą przedewszystkiem rewizję dotychczasowej polityki gospodarczej, opartej na barierach celnych. W polityce wewnętrznej oczekują od nowego prezydenta ustawowych środków dla bezrobotnych oraz walkę z dyktaturą wielkich banków.

Prasa francuska wita z zadowoleniem nowego prezydenta, po którym spodziewa się większego uwzględnienia interesów europejskich, a przede wszystkim transatlantycznych, natomiast prasa angielska wyraża żal z powodu klęski Hoovera.

Maszyna piekielna w elektrowni

Zamach udaremnił w ostatniej chwili

BERLIN (PAT) — Na stacji Wuhlheid, na linii kolejowej Karlshorst — Koepenick (Niemcy), wykryto wczoraj po południu zamach na urządzenie transformatorowe elektrowni. Nieznani

sprawcy podłożyli pod maszt z transformatorami t. zw. maszynę piekielną. Tylko dzięki przypadkowi policji udało się w ostatniej

chwili udaremnić zamach.

Dochodzenia przeprowadzone na miejscu wskazują, że sprawcy byli doskonale obznajomieni z rozkładem urządzeń.

Dwie kobiety przed sądem doraźnym

Szczegóły zbrodni na Pradze

We wczorajszym numerze donosiliśmy o potwornej zbrodni, dokonanej na osobie 67-letniej Wiktorji Drzazgi (Pola Skaryszewskie 391). Ze względu na dobro toczącego się śledztwa, nie podaliśmy szczegółów, obecnie jednak wobec schwymania sprawców ohydnego mordu, możemy wyjawić tło zbrodni.

W przeddzień mordu do Drzazgi przyjechała jej bratanica, 30-letnia Zofia Pułkownik wraz ze swą przyjaciółką 16-letnią Felcją Tabiszewską (Rembertów). Wieczorem, gdy Drzazga pojechała na służbę, żona i obydwie kobiety ułożyły się do snu.

W pewnej chwili, gdy starszka zasnęła, Pułkownik i jej przyjaciółka wsłazły ze swych łóżek, zbliżyły się do Drzazgi i

poczęły ją dusić. Starszka obudziła się i wdrząc co się dzieje, poczęła się bronić. Wówczas Pułkownik chwyciła siekierę i zaczęła zadawać ciosy.

Jaki morderczynie starszki usłyszeły sąsiedzi. Przybiegli na miejsce, ale nie mogli dostać się do mieszkania, gdyż drzwi były zamknięte. Tymczasem zbrodniarki po dokonaniu morderstwa, zrabowawszy chustkę i 10 zł. zbiegły przez okno na ogródek, a stąd przez furtkę na zewnątrz.

Wszczęte przez policję dochodzenie doprowadziło na trop zbrodniarek, które wczoraj zostały aresztowane: Pułkownik u jej ciotki Marii Duszak (Mołowa 7), a Tabiszewską w Rembertowie.

Niezmiernie ciekawe są zezna-

nia zbrodniarek: oto od roku planowały one dokonanie mordu na jakimś krewnej, by zdobyć gotówkę. Krytycznego dnia były u Józefy Pułkownikowej (Grochowska 37), ciotki Zofii i miały ją zamordować, ale obecność sąsiadki przeszkodziła tym zamiarom. Poszły wobec tego do Drzazgi i starszka padła ofiarą.

Morderczynie udało się zrabować tylko 10 zł., gdyż nie mogły znaleźć skrytki, w której Drzazga przechowywała 1400 złotych.

Główna sprawczyni mordu, Zofia Pułkownik od 10 lat jest kołachanką Adama Maliszewskiego, który porzucił swą żonę.

Obu zbrodniarkom grozi sąd doraźny.

Wielka ankieta naszego pisma

Jak zwalczyć bezrobocie?

Dr. Bohdan Zakliński, Naczelny Dyrektor Polskiego Czerwonego Krzyża, zwraca uwagę na potworne skutki bezrobocia

Na wstępie rozmowy dyr. Zakliński oświadcza:

— W ogólnej akcji pomocy na rzecz bezrobotnych zarówno przez czynniki społeczne, jak i rządowe, cały wysiłek zwrócono na zapewnienie bezrobotnym pracy oraz dostarczenie im środków żywności. A ponieważ wysadywanie pracy dla tak licznych rzesz bezrobotnych przedstawiało niezmierne trudności, wypływające z pogarszania się ogólnej sytuacji gospodarczej i przemysłowej, przeto siłą faktu na więcej energii poświęcono akcji dożywiania bezrobotnych.

Jakkolwiek nie rozwiązywało to zagadnienia zwalczania bezrobocia, to jednak zmniejszyło poważnie jego rozmiary i następstwa. Dostarczanie bezrobotnym i ich rodzinom środków pożywienia stanowi naturalnie bardzo ważną formę zwalczania skutków bezrobocia, to jednak niedocenianie innych dziedzin nieszczęść społecznych, wymagających odpowiedniej akcji zaradczej, odbija się ujemnie na całokształcie walki z bezrobociem. Mam tu na myśli wciąż u nas niedocenioną pomoc bezrobotnym w zakresie higieny. Jest to zagadnienie bardzo ważne, gdyż wślad za bezrobociem idą w jednym szeregu groźne następstwa nędzy i niehigienicznego trybu życia. Czasami brak mydła, ręczników i wogóle wszystkiego, co świadczy o zewnętrzny wyglądzie człowieka, tak samo ujemnie wpływa na ludzki organizm, jak i brak dachu nad głową, kawałka chleba. Złe warunki mieszkaniowe, złe warunki higieniczne, odbijają się natychmiast na ludzkim samopoczuciu, na odporności charakteru. Podnieść wartość człowieka natchnąć go wiarą w lepsze jutro, możemy tylko w ten sposób, że dostarczymy mu wszystkiego, co jest konieczne do życia.

Nie zapominajmy również, że wycieńczony brakiem należytego odżywiania organizm, łatwo poddaje się chorobom epidemicznym, gruźlicy, schorzeniom przewodu pokarmowego i t. d. A już najbardziej odbija się to na dzieciach. Krzywica, niedorozwój, choroby gruczołów limfatycznych i gruźlica, straszliwie zbierająca żniwo — oto następstwa bezrobocia. Nic nie może żadne wychowanie fizyczne, o ile nie będziemy już w zarażeniu dbać o te dzieci, które dzisiaj w pierwszym rzędzie ponoszą skutki bezrobocia.

— Czy nie widzi Pan Dyrektor, jako kierownik organizacji Czerwonego Krzyża, to jest instytucji, powołanej do niesienia pomocy właśnie w zakresie higieny, mo liwości ratunkowych w obecnej chwili?

— Na to pytanie odpowiem przytoczeniem kilku danych z lat poprzednich. Otóż Polski Czerwony Krzyż, pomny na swe zobowiązania wobec ludności cywilnej, organizowania ratownictwa nie tylko na wypadek wojny, ale w razie każdej klęski o charakterze zbiorowym, zgłosił jeszcze w latach ubiegłych swój akces do współpracy w czasie istnienia Naczelnego Komitetu do walki z bezrobociem, uważając, że bezrobocie, jak każda klęska społeczna, wymaga szerszej i dobrze pomyślanej akcji pomocy. Polski Czerwony Krzyż przez swoje pla-

cówki wojewódzkie i powiatowe, przystąpił do pracy przede wszystkim w dziedzinie sanitarnym, jako najbliższym istocie Polskiego Czerwonego Krzyża. A więc, udzielanie porad lekarskich w przychodniach, szpitalach i ambulatoriach Czerwonego Krzyża, prowadzenie wywiadów o stanie zdrowia bezrobotnych i warunkach higienicznych, w jakich się znajdują.

Wywiady te dokonywały siostry pogotowia sanitarnego PCK dostarcza bezrobotnym mydła, ręczników, lekarstw i t. p. Przeprowadzała także dezynfekcję mieszkań, którą wykonywały specjalne kolumny dezynfekcyjno-kapielowe.

Podkreśli tu jeszcze dwa momenty. Otóż pomoc sanitarno-higieniczną otrzymały te osoby, które straciły wszelkie świadczenia socjalne i Kas Chorych, a następnie dużą pomoc okazali lekarze, ofiarne i bezinteresowne odpowiadając na apel Polskiego Czerwonego Krzyża; wielką również pomoc okazała młodzież, skupiona w szeregach Czerwonego Krzyża. Młodzieńscy pionierzy idei Czerwonego Krzyża opiekowali się biednymi kolegami, przynosili im odzież, bieliznę, żywność i t. d.

Pragnąc dać społeczeństwu obraz wysiłków, jakie włożył Polski Czerwony Krzyż w akcję pomocy bezrobotnym, Zarząd Główny PCK wydał specjalny numer swego miesięcznika, do którego nadesłały sprawozdania organizacyjne PCK. prowincjonalne. Ze sprawozdań tych wynikało, że w wielu wypadkach, Czerwony Krzyż prócz akcji higienicznej, prowadził na szeroką skalę akcję dożywiania, rozdawnictwa odzieży, opalu i t. d.

Przechodząc do omawiania środków walki z bezrobociem obecnie na najbliższą przyszłość, należy moim zdaniem, prowadzić w dalszym ciągu akcję zmniejszania i przeciwdziałania groźnym skutkom tej prawdziwej klęski społecznej.

Przytoczę tu dla porównania, jak zagranicą Czerwony Krzyż prowadzi analogiczną akcję. Np. w Ameryce, Czerwony Krzyż przyjął na siebie całą akcję pomocy bezrobotnym, w Szwecji — prócz innych działań pracy, Czerwony Krzyż czuwa nad stanem higienicznym baraków dla bezrobotnych, w Niemczech — utrzymuje kilkadziesiąt oddziałów, w których zebrane ubrania podlegają oczyszczaniu i naprawie i są następnie rozdawane najbardziej potrzebującym.

Kryzysowe przemysły

Im gorzej się dzieje, tem bardziej dostawia ludziom ujemne działanie wielkiego kryzysu gospodarczego, tem bardziej mnożą się przestępstwa, tem więcej pojawiają się kryzysowe przemysły. Kradzieże, morderstwa, kłótnie, fałszerstwa, oszustwa rosną jak na drożdżach, bowiem zwierzę ludzkie, przyćmięty rozpaczą, lub podbudzony chęcią nasycecia instynktów nie cofa się przed ryzykiem przestępstwa i odrzuca wszelkie względy, które są normalnymi imperatywami postępowania każdego człowieka.

Od czasu do czasu czytamy w gazetach, że w jakimś miasteczku kradzieżom, czy na wsi odepła nagle cała rodzina. Czytelnik domyśla się wówczas, że na wymienione miejscowości zdołał już rozprzestrzenić swe macki jeden z kryzysowych przemysłów, a mianowicie: tajna gorzelnia.

Gdzie indziej znowu z nieznanego bliżej powodu z dziwną łatwością szerzy się nagminna jakaś choroba zakaźna, mimo przestrzegania przez mieszkańców wszelkich przepisów higienicznych, izolacji i t. p. Lekarze mówią się nad tem dziwnym zjawiskiem i nie potrafią odnaleźć właściwej przyczyny.

A tymczasem źródłem złe mogą być na przykład: kryzysowy przemysł

„szwarcówek”. Papierosy te, t. zw. „swojej roboty” lub „szwarcówki”, wyrabiane są pokryjono przed władzami, a więc bez żadnej kontroli, w najgorszych pod względem higienicznym warunkach, w brudnych izbach. Wyrobem „szwarcówek” zajmują się przeważnie ci, którzy nie mogą inaczej zarabkować, a silniejsze jednostki z rodziny zmuszają ich do pracy: dzieci i starcy.

Schorowane dlonie, które nie znają mydła, bo zbyt drogie, ani wody, bo ta pozabawia kosztownego w starczym wieku cielnika, są papierosy — szwarcówki potem własnym i milionami bakterii. Nierzadko suchotnicza na zwilża koniec papierosa, aby się trochę nie wysypywał. Oczywiście, taki papieros, który wędruje do ust na bywy, jest niezawodną drogą rozpowszechniania choroby.

Dalsze ognia łańcucha kryzysowych przemysłów, to wyrób „złoty” pior wiecznych, które nie chcą nigdy pisać, niezawodnych płynów do wywabiania plam i t. p. Ale te ostatnie przemysły są jedynie zamachem na kieszeń niewolnego na wcy, podczas gdy potajemny wyrób „szwarcówek” jest poważną groźbą dla ludzkiego zdrowia.

Zabójca tancerki Korczyńskiej znów przed sądem

Osiem godzin czekała cierpliwie publiczność na rozpoczęcie sensacyjnego procesu. Zaczarowanego Drożyńskiego, zabójcę tancerki, Igi Korczyńskiej. Niektóre młode, elegancie panie, trwały na posterunku w korytarzach sądowych od 9-ej rano po to, by o 4-ej po południu odetchnąć z ulgą na widok oskarżonego, prowadzonego pod eskortą policyjną na salę rozpraw.

Drożyński ubrany był w zgrzebny strój aresztancki brzożego koloru i nie miał w sobie z dawnej elegancji. Twarz blada ze śladami 9-ciodniowej

głodówki, jaką odbył w więzieniu mokotowskim na znak protestu przeciwko zakazowi palenia papierosów. Usiadł ciężko na ławie oskarżonych i od tej chwili zdradzał kamienny spokój, patrząc ustawicznie w jeden punkt i nie zwracając uwagi poza siebie na sfoczoną publiczność, wśród której pomieszani byli wrogowie z jego wielbicielek.

Wobec spóźnionej pory, przed rozpoczęciem rozprawy Drożyńskiego, krzątali pogłoski, że proces ulegnie odroczeniu, ale przewidywania te nie sprawdziły się.

Na samym wstępie nastąpiło ostre starcie pomiędzy obrońcą, adw. Holimokl - Ostrowskim, a oskarżycielem, prokuratorem Godeckim. Poszło o ekspertkę tancerka, p. Taciejannę Wysocką, która zajęła miejsce przy stole ustawionym dla biegłych, zasiadając w otoczeniu lekarzy: prof. Grzywo Dąbrowskiego, dr. Nelkena i dr. Dreszera.

Obrońca zaprotestował przeciwko badaniu p. Wysockiej, uważając, że prokuratorowi chodzi o jej zdanie na temat rozwoju tancerki, co można tylko porównać z zadaniem powołania eksperta dla oceny urody Korczyńskiej.

Adwokat przeciwstawił się robbieniu sensacji z procesu, bowiem zaclera to spokojne rozważanie sprawy.

Oskarżyciel podniósł, że p. Wysocka została wezwana dla obalenia opinii obrońcy co do osoby zabitej, gdyż obrońca na zwał Korczyńską baletniczką

dniego dnia bowiem odwoził z polowania, jakiegoś dziedzica i pobrudził się krwią zabitej zwierzyny.

Stwierdzono dalsze dowody bytności Zakrzewskiego na torze kolejowym. Guzik znaleziony w pobliżu zwłok, pochodził z jego płaszcza.

Na ciele Zakrzewskiego stwierdzono też liczne zadrapania lewego boku.

Teraz dorożkarz przyznał, że w istocie był z Malkowską na torze kolejowym i oboje dostali się pod pędzący pociąg. Ona została uderzona mocniej i upadła, jego zaś tylko lekko pociąg odrzucił.

Zapytany, dlaczego przedtem dowodził inaczej, podał na swe usprawiedliwienie, że bał się, aby żona nie dowiedziała się, że miał kochankę.

Obrońcami dorożkarza, który nie przyznaje się do postawionych zarzutów zbrodni, są adwokaci Miecz. Lewy i Drobniewski.

Echa sprawy brzeskiej

W sądzie grodzkim rozegrał się wczoraj epilog gorszących zajęć przy ogłaszaniu wyroku w procesie brzeskim.

P. Zofia Glassowa, synowa b. b. sędziego Sądu Najwyższego, Jakoba Glassa, miała wznosić okrzyki: „Precz z sądem, precz z wyrokiem”.

Aresztowano ją i w urzędzie prokuratorskim spisano protokół zajścia.

P. Glassowa wypierała się wli, twierdząc, że w istocie obok niej część publiczności wołała „Niech żyją oskarżeni” i ona, ulegając ogólnemu nastrojowi, wykrzykiwała razem z innymi, pod adresem oskarżonych. Jednakże nie miała intencji obraży sądu z uwagi na osobę teścia, zajmującego wysokie stanowisko w sądownictwie.

Sąd grodzki przesłał sprawę do umorzenia z tytułu amnestji.

trzechlorzedeo kabaretu. Ociec zabitej, śledzący w pozycji skulonej na krześle wpołił żu powodów, adw. Gelerntera i Drobniewskiego, zachmurzył się na te słowa, przypominając mu zadawiony ból.

Adw. Gelernter i Drobniewski żądali odrzucenia wniosku obrony. W dyskusji zabierano po kilkakroć głos, a wreszcie sąd ogłosił postanowienie o dopuszczeniu p. Wysockiej. Tancie Korczyńskiej będzie więc ocena i zrozumienie.

Sędzia Keler odczytał dłuższy referat sprawy, referując motywy wypadku, skazującego Drożyńskiego za zabójstwo na 8 lat ciężkiego więzienia, oraz odwołanie urzędu prokuratorskiego od zbyt niskiej kary.

RADIO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA
12.10 Płyty gramofonowe. 16.15 Lekcja języka angielskiego. 16.30 Płyty gramofonowe. 16.40 Przemówienie p. t. „11 listopada” — gen. Rydz Smigły. 17.00 Płyty gramofonowe. 19.20 Przegląd rolniczej prasy krajowej i zagranicznej. 19.30 Feljton p. t. „Pokoju” — Rzeczypospolitej Królewskiej. 19.45 Prasowy dziennik radiowy. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15 Transmisja koncertu symfonicznego z Filh. Warsz. W przerwie kwadrans poetycki p. t. „Poezje 11 Listopada”. 22.40 Wiadomości sportowe. 23.00 Muzyka taneczna.

Kupon

Bezplatna
pomoc prawna

W DNIU ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI

Dwa wydarzenia

Walka o Zmartwychwstanie
Polski, prowadzona była długo i w najrozmaitszych warunkach, zarówno na polach bitw, jak wśród kłopotów szarej, codziennej pracy zawodowej. Ostatnie sześć lat tej walki, to okres czasu od wymarszu Legionów z Krakowa dnia 6 sierpnia 1914 r. do zawarcia zawieszenia broni w wojnie z Rosją sowiecką dnia 20 października 1920 r.

Wielkie, o historycznym znaczeniu, wydarzenia z tego okresu są znane powszechnie, ale ileż było wydarzeń takich, w których szary bojownik idej, żołnierz, inteligent czy robotnik, zaświecił bohaterstwem, przysięgą umysłu i poświęceniem się zupełnem, a które do powszechnej wiadomości nie do szły, albo o których już nazajutrz zapomniano? Dwa z takich wydarzeń chcemy tu przypomnieć.

POSMIERTNY KAWALER „VIRTUTI MILITARI”

Krzyż „Virtuti militari” jest najwyższem odznaczeniem w armii polskiej. Odznaczeniem — bez względu na stopień żołnierza, który w bitwie sprawował się bohatersko i oddał wielkie usługi. Odznaczenie tej miary, co nasz krzyż „Virtuti militari” daje się porównać co do jego moralnej wartości tylko z krzyżem francuskiej „Legii Honorowej” ale nie z czasów dzisiejszych, lecz z czasów Napoleona, gdy sam Napoleon te krzyże rozdawał na polach bitw bohaterom.

Jak napoleońska „Legia honorowa”, tak polski krzyż „Virtuti militari” zdobywa się tylko w wydarzeniach, gdzie stawka jest życie własne. Czasami otrzymuje się go już po śmierci jako wyraz czci od Wodza i towarzyszy broni. Właśnie po śmierci otrzymał go pewien młody porucznik 7-go pułku piechoty Legionów, który zginął bohaterską śmiercią w trzydniowej bitwie pod Brzostowicą Wielką i Małą we wrześniu 1920 r.

Bitwa pod Brzostowicą była bodaj najkrwawszą ze wszystkich w końcowym okresie wojny polsko-rosyjskiej w t. zw. kampanii nad Niemnem i Szczarą. Front polski ciągnął się wówczas od Grodna przez Brześć w prostej linii na południe. Bolsze wicy zgromadzili raz jeszcze wszystkie siły, by ten front przełamać i wyjść na tyły wojsk polskich, dobywających Grodna. Na trzecią dywizję Legionów Polskich, zaatakowaną pod dowództwem gen. Berbeckiego, uderzyły trzy dywizje sowieckie. Pierwszego dnia Rosjanie przypuścili 24 ataków, ale mimo kilkakrotnej ich przewagi liczebnej, wszystkie zostały odparte. Doświadczeni żołnierze mówili, że tyle trupa, co przed okopami polskimi pod Brzostowicą, w dywało tylko na pobojuwiskach podczas wielkiej wojny.

Drugiego dnia atak rosyjski jeszcze się wzmógł. Rosjanie otrzymali w posilku pół dywizji kawalerii, gdy po stronie polskiej kawalerii nie było zupełnie. Ataki rosyjskie powtarzały się tak często i tak zawzięcie, były prowadzone, że dla odparcia ich po stronie polskiej wszyscy do ostatniego człowieka, znaleźli się w pierwszej linii. Gen. Berbecki, jego szef sztabu, wówczas major Sadowski, dowódcy pułków, wszyscy osobie stawali na czele oddziałów

i prowadzili je na bagnety.

W kulminacyjnym punkcie bitwy zdarzyło się, że gdy kampania 7 pułku piechoty Legionów odpięła od frontu, zawzięty atak batalionu rosyjskiego, oddział kawalerii rosyjskiej przedarł się między liniami polskimi i zaatakował ją od tyłu. W szeregach polskich rozlegała się strwożone głosy: kozacy na tyłach! Grozi panika. Sekundy nie można stracić. Trzeba na tychmiejst opanować sytuację, bo gdy to się nie stanie, następstwa mogą być katastrofalne.

I stała się wtedy właśnie rzecz cudowna.

W każdej armii, a także i w polskiej, istnieje pewien antagonizm i pewne współzawodnictwo, zresztą nieszkodliwe, wyrażające się naogół w dowcipach i wzajemnie płatanych sobie figlach, między piechotą i kawalerią. To, nie tracąc przytomności umysłu, w nadzwyczajny sposób i z udanym humorem wykorzystali młody porucznik Żurawski. Gdy rozległy się strwożone głosy: kozacy na tyłach — wyskoczył przed szeregi z okrzykiem: Chłopcy! Przecież my w d... mamy ufanów — rzucił się na kozaków.

Strachu ani przerażenia już nie było. Zawtórował mu chór: śmiech i krzyk: Tak, tak, „mamy ufanów”, chłopcy poszli za nim. Bagnetami i kulą karabinową zmuszono kozaków do ucieczki.

W dwie godziny później Żurawski prowadząc znowu swój oddział na bagnety, zginął.

Trumne jego przyozdobił krzyż „Virtuti militari”.

„NIEMIECKI PAN BOG W WARSZAWIE”

Gdy Niemcy chcieli stworzyć dla siebie posiłkową armię polską, która by dla nich i za nich

przelewała krew na froncie francuskim, rozpoczęli od tego, że uwięzili Marszałka Piłsudskiego w Magdeburgu, by go pozbawić wpływu na opinię publiczną. O tę opinię toczyła się zawzięta walka. W okupacji niemieckiej szalała cenzura. Nieco lżej pod tym względem było w Galicji. To zatem, czego nie można było drukować w gazetach w Warszawie, starano się drukować w Krakowie. Ale jak to robić? Telegraf i telefon był tylko na usługi władz okupacyjnych. Listy na pocztę ściśle cenzurowane. Pozostała kolej, lecz na przejazd trzeba było mieć pozwolenie władz okupacyjnych, o które było bardzo trudno.

Uciekano się do przeróżnych podstępów.

Pewnego dnia komenda t. zw. Polskiej siły zbrojnej, popularnie „wehrmacht-u”, otrzymała od władz wojskowych niemieckich poufny rozkaz, że żołnierze powinni się spowiadać wyłączenie u księży, którzy są kapłanami w armii pruskiej. Po dwóch dniach rozkaz ten był wydrukowany w jednym z dzienników krakowskich pod ironicznym tytułem: „Niemiecki Pan Bóg w Warszawie”. Dla władz okupacyjnych stało się rzeczą jasną, że istnieje tajna poczta polska, która posługuje się koleją żelazną.

Poczty polskiej w ścisłym słowa znaczeniu nie było. Prostu legunów, których ubrano w mundur Wehrmacht-u, w najrozmaitszy sposób wymykali się z szeregów i uciekali do Galicji. Używali do tego przepustek, na których znakomicie fałszowali podpis odnośnego komendanta niemieckiego, von Bartha. Oni za drobnem wynagrodzeniem przewoźili listy do Krakowa.

Otóż gdy władze okupacyjne

otrzymały wiadomość o ukazaniu się w krakowskiej gazecie poufnego rozkazu o spowiedzi, urządziły ściśle rewizję wszystkich pociągów i podróży, udających się do Krakowa. Nic o tem nie wiedział sierżant Wehrmachtu B., (dziś pułkownik armii polskiej), który właśnie przyszedł na dworzec, by komus oddać list z ważnymi wiadomościami do Krakowa. Tymczasem zastaje pociąg obstawiony przez żołnierzy niemieckich, a w pociągu rewizja. Niemcy przestrzegali jednak ściśle przepisów subordynacji. Żołnierz Wehrmachtu mógł być rewidowany tylko przez swoją władzę właściwą. Komendant dworca widząc B., zwraca się do niego, że w pociągu jest dwóch żołnierzy Wehrmachtu i prosi, by ich zrewidował. Dodaje mu jednak do asysty dwóch swoich żołnierzy.

B. rad nie rad musi go posłuchać. Z dwóch odjeżdżających jeden ma prawdziwą przepustkę, ale druga jest wyraźnie fałszowana. Widzi to na pierwszy rzut oka. Z pewnością starą legun i B. nabrał do niego zaufania. Ale jak mu wręczyć list na oczach dwóch niemieckich strażników? B. obmacując go, szepcze mu do ucha o liście, a potem niezadowolony, w ostrej formie każe mu się rozbierać. I gdy ten się rozbierał w ubranie niepostrzeżenie wcisnął mu list. W liście była pełna humoru odpowiedź na komentarze „Warschauer Ztg.” o niemieckim Panu Bogu w Warszawie. W ten sposób afera stała się głośna, a twórca jej, wysokiej rangi oficer niemiecki, który chciał nawet sumienia żołnierzy polskich kontrolować, został skompromitowany i przeniesiony na inne dowództwo.

Wesoły Kącik

CO SLYCHAC?



— Co piszą w gazecie, panie Fiszbini?
— Kup pan sobie, to się pan dowieś.
— A pan nie czytał?
— Zapłaciłem 10 groszy, to czytałem.
— Masz pan 5 groszy, opowiedz pan połowę... Co słyhać nowego?
— Mało co?... Okradli 3 sklepy, 2 napady bandyckie, 3 dziewczyny oaruły się lodyną...
— Panie Fiszbini! Albo odpowiadaj pan na pytanie, albo dawaj pięć groszy! Ja się pytam co słyhać nowego? Okradli, otruli, zabili, to ja słysze codziennie! Coś nowego powiedź pan!
— Idjota!
— Też nowość! Ja to słysze 4 razy na dzień.
— A co pan chcesz usłyszeć za te 5 groszy?
— Coś a propos kryzysu się kończy, handel się ruszył...
— Marzyciel pan jesteście panie Pilci! To wypada dla małego chłopaka!
— Oj... Bodałbym byłem teraz chłopaki!.. Co to za przyjemność marzyć jak w bajce... O „stoliku najkryj się”, gdzie pan mówisz dwa słowa i masz pan zaraz obiad gratis... O krasnoludkach u których ministrowie opowiadają poddanym bajki, zamiast ścigać z nich podatki... Eh...
— Nie zwracaj pan głowy! Co takie dziecko ma z marzenia? Czy panu się choć jedno marzenie z dzieciństwa ziszcilo?
— Owszem.
— Ciekawe, jakie?
— Jak mnie 40 lat temu, mamusia szorowała ryżową szczotką głowę, to marzyłem, żeby nie mieć włosów... I teraz rzeczywiście jestem łysy... No... ale gadaj pan już co słyhać jeszcze.
— W Magistracie była demonstracja.
— Słyszałem już... Wyobraź pan sobie, co ja mam z moim subiektem. Jestem mu winien za 3 miesiące. I ja go proszę: „Panie Moniek, zrób pan demonstrację. Siedź pan przez noc w sklepie”. Ale on nie chce!
— Dlaczego panu zależy?
— Przecież ktoś musi w noc pilnować sklepu!
— A co robi pański drugi subiekt? Tak? Wysoki?
— Wylałem go. Idjota! Na dwa metry wysoki, to chciał jeszcze podwyżkę!... No... Panie Fiszbini! Co jeszcze słyhać? Wesołych wiadomości niema żadnych?
— Owszem jest.
— Co?
— Nareszcie benzyna stanie!...
— To czego się pan cieszy? Masz pan auto?
— Nie... Ale mam planę na spodniach.

Napoleon Sadek.

Nędza górnika polskiego we Francji

(Oryginalna korespondencja naszego pisma)

Życie robotników polskich we Francji jest nad wyraz ciężkie. Gnani z miejsca na miejsce, często miast pracy i złotego runa, losem ich staje się nędza.

Wielu z nich przeszło katusze pracy w Niemczech i Westfalii, wielu bezpośrednio nędzę przyniosła wprost z kraju. Z dawnych snów i marzeń o szybkim wzbogaceniu się, o odkupieniu gruntu w Polsce nie zostało nic, prócz smutnej nadziei gorzszego jutra.

Bezrobocie całkowite lub częściowe, ciągłe odcinanie zarobków, kary i wypadki przy pracy, nierzadko kończące się śmiercią — oto co stanowi treść życia górnika.

Niedawno na wschodzie Francji w czeluściach kopalni, gdzie pracuje polski górnik, miały miejsce masowe redukcje. Setki górników polskich zostały wyrzucone z kopalni na bruk, stracone w otchłań bezrobocia i nędzy.

Wyrzuceni z pracy ponownie wzięli kij wędrowny w rękę i udali się w świat z nadzieją znalezienia pracy, z wiarą w lepsze jutro. Niektórzy wracają do Polski do swych wiosek rodzinnych, gdzie mają jeszcze nadzieję jakoś wyżyć się przy swoich.

A ci „nieszczęśliwi” którzy jeszcze zostali w kopalni stają

się łupem straszego wyzysku. Na wszystkich prawie kopalniach są t. zw. „świełówki”. Górnik pracuje w miesiacu nie więcej jak 17 — 20 dni, a zarobek jego jest niewielki często nie przekracza 20 fr. dziennie.

Kary — istna plaga w kopalniach, zmniejszają już i tak nie wielki zarobek. Górnik polski często, nie znając języka francuskiego, nie może porozumieć się ze swymi zwierzchnikami i spytat ich o wyjaśnienia w sprawie pracy, dlatego też niejednokrotnie popełnia błędy, za które otrzymuje wielkie kary, niejednokrotnie przewyższające jego dzienne zarobek. Pośpiech pracy na akord, widmo nędzy, które go pcha i pogania przy robocie — to jeszcze jedna przyczyna niedokładności w pracy i kar.

Praca na akord staje się również przyczyną częstych wypadków. Górnik nie czeka po eksplozji przepisowych pięciu minut, wcześniej wraca na miejsce wybuchu, który staje się jego grobem. Liczba wód i siert na kolonjach górniczych, co raz bardziej się powiększa, nie jedna żona opłakuje swego męża, nie jedna matka swego syna.

Nasz korespondent, który miał sposobność przebywać z górnikami polskimi, spędził niedawno kilka dni na kolonii gór-

niczej w Boulligny na wschodzie Francji.

W małej izbie mieszka trzech górników. Kulawy stół krzesła z nadłamanymi poręczami i żelazne łóżko — oto jedyne meble, znajdujące się w izbie. Obrapane pazurami czasu trudy mieszkania rzucają złowrogi blaski z poza dziurawych tapet. Mała lampka górnicza stoi na stole i skąpe światło oświetla pokój, jakgdyby wstydząc się ukazać całą jego nędzę... Zaduch i ciężka duszna atmosfera...

Opuściłem tę izbę, w której zmęczony pracą odpoczywał górnik i ze smutkiem wyszedłem na ulicę.

Słyszałem śmiech, śmiech matych dzieci o rachitycznym wyglądzie tarzających się w obdartych koszulkach w rynsztoku, śmiech młodości na uragowisko nędzy, dziwny i tragiczny w swym dziwactwie paradoks. Ale młodość ma swoje prawa, a przedewszystkiem ma prawo nie znać zła życia i śmiać się beztrudnym śmiechem!

Wyjechałem z zagłębia górniczego. Pociąg zawiózł mnie do Paryża. Ten śmiech jednak, który jak błyskawica rozświetlił mroki nędzy sunął za mną jak wierny cień, od którego się po dziś dzień nie potrafiłem uwolnić.

M.

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

Krzyknęła:

— Nieszczęsna!... Kłamiesz!

— Nie kłamie...

Jakieś potworne widziadła ujrzała, zapewne, nagle Helenka oczyma wyobraźni, bo jęknęła głuchym głosem:

— Straszne!... Okropne!... O, Jezu, więc to był tatuś!... O, Boże, Boże!... I padła zemdlnona u stóp Marysi, która uśmiechnęła się tajemniczo, przyglądając się nagiemu ciału Helenki, bo przy upadku koszula cała się odchyliła...

Marysia była silną dziewczuchą. Podniosła Helenkę, jak piórko, zaniosła do łóżka, ocuciła, a potem widząc, że Helenka budzi się z omdlenia, cichutko wyszła z pokoju.

Helenka bynajmniej wszakże nie odzyskała przytomności. Wykrzykiwała jakieś dziwne słowa bez związku, jakby bredząc w malignie.

Targaly nią tragiczne wspomnienia, wywołując upłonne zmyły, przed którymi broniła się rozpaczliwie. Wołała:

— Te krzyki... ta walka w lesie... tuż przy nas... Byliśmy świadkami zbrodni... Mogliśmy jej przeszkodzić... Ale zasłoniłam drzwi sobą o, tak!

I wyciągnęła ramiona szeroko na łóżku, pokazując, jak to czyniła wówczas w leśniczówce.

Poczem znów wołała:

— Nie chciałam, aby pobiegł na ratunek... A tu tymczasem mordowano... o krok ode mnie... mojego ojca... tatusia... o, Boże!

Runęła z łóżka na ziemię w nowym omdleniu...

Tak właśnie znalazła ją Wilewska, gdy po wyjściu Gorczaka, przybiegła splakana do pokoju Helenki.

Gorczak wrócił do Polanek.

Zwolna wszedł do swego gabinetu.

Wahał się chwilę przed tem. Pragnął jeszcze ostatniego złudzenia. A może to jednak nie jego nóż? Może za chwilę znajdzie swój nóż na biurku niekiedy? I okazało się, że jednak nie jego nożem dokonano morderstwa?

Czyż to takie niemożliwe? Przecież to był zwykły nóż, kupiony na jarmarku. Małoż to mogło być podobnych? Gdyby tak było, wszystkie jego obawy rozproszyłyby się w jednej chwili. I teraz nie miał już odwagi wejść do siebie... Wołał niepewność? O, nie, to było jeszcze bardziej dręczące... Westchnął więc głęboko, i trwoniąc, jak złodziej, zakradł się do swego własnego gabinetu...

Noża na biurku nie było...

A może jeszcze jest tu gdzieś, schowany pod papierami, albo przypadkowo wsunięty do teczek?

Przerzucił i przetrząsnął wszystko na stole, zresztą, już bez wielkiego przekonania. Niestety, przeczuła go nie zawiodły. Wilewski został zamordowany jego nożem...

Nie uległo więc najmniejszej wątpliwości, że zabójca był w tym gabinecie. Mogł wziąć nóż tylko z tego biurka, z czego wynikało niezbicie, że to ktoś z gości, albo stałych mieszkańców Polanek.

I, co gorsza, Gorczak pamiętał dokładnie, że jeszcze wczorajszego wieczoru nóż leżał, jak zwykle, na biurku. Tak, tak... Przypominał sobie nawet taki szczegół. Przecinał nim stronice nowej książki, przyczem wyslizgnął mu się i spadł na ziemię. Przy podnoszeniu spojrzał, czy przypadkiem nie złamał się i starannie położył na miejscu. Było to już wieczorem przed samym balem. Czyli, że zabójca wziął nóż z biurka już potem...

— Ale kto?

Oto pytanie, które szarpało sercem Gorczaka, powracając w ciągu tych kilku minut tysiącrotnie i z coraz potężniejszą mocą...

Wyjął nóż z kieszeni i położył go na zwykłym miejscu. Przedtem jeszcze obejrzał starannie. Ani śladu krwi. Cóż to za tragiczna tajemnica? I jak się teraz wobec tego wszystkiego zachować?

Oczywiście, policji nawet nie przyjdzie na myśl szukać czegoś w Polankach. Ale za to tem skrzętniej tu będzie szukał sam... I kto wie, czy te dwie drogi nie doprowadzą do... jednego celu?

Janina, czujnie pilnując teraz wszystkiego, co się stanie, widziała, jak mąż wrócił. Po jego bladej twarzy i zmienionych rysach niemiłosiernie było poznać, że już coś wie i że jest wstrząśnięty do głębi. Widocznie już było głośno we wsi o zabójstwie Wilewskiego. Może nawet Gorczak poszedł popatrzeć na trupa? A jeżeli tak, to czy nie poznał od razu, na pierwszy rzut oka, że to jego własny nóż tkwi zatopiony po rękojeść w piersi ofiary?

Słyszała, jak ciężkim krokiem zwolna szedł po schodach... jak się zatrzymywał na każdym kroku.

Potem siedział długo w gabinecie. Wreszcie wyszedł. Długo przechadzał się po parku, głęboko zamyślony, jakby bijąc się z myślami. Kilkakrotnie rzucił okiem na okna pokoju Janiny. Wydawało się, jakby czekał niecierpliwie, aż żona da znak życia, nie chcąc, co prawda, jej budzić po męczącej nocy balowej.

Janina nie miała odwagi pokazać mu się na oczy. Wołałaby już teraz całe życie spędzić gdzieś w samotności, aby nikomu nie spoglądać w twarz, nikogo nie słyszeć, nie widzieć, z nikim nie rozmawiać. Ale czy i tak kiedykolwiek i cokolwiek zdola zatrzeć w jej pamięci tę tragiczną noc, gdy zamordowała człowieka?

Schowała za firankami, ukradkiem spoglądała na męża. Pomyślała, że chyba jednak jej nie podejrzewa. Gdyby podejrzewał, przyszedłby już i powiedział to.

Ale oto właśnie ujrzała, że szedł w kierunku pałacu. O, teraz z pewnością przyjdzie do jej pokoju... Rzeczywiście drzwi skrzyknęły...

Ale to nie był on. To pokojówka.

— Pan dziedzic zapytał mnie, — powiedziała — czy pani wstała i jeżeli tak, prosił, aby pani zeszła na dół...

Janina zawahała się. Był tak zmieszana, że nogi się jej chwiały. Usiadła na fotelu. Nie mogła myśleć zebrać. Zrozumiała tylko jedno: zaczyna się chwila straszliwych mąk, piekielnych udręk... Ale w takim stanie tem bardziej nie mogła się pokazać Gorczakowi. Gdyby ją tak ujrzał, od razu powziąłby pewne podejrzenia...

Szepnęła sobie:

— O, nie, nie... Nigdy nie starczy mi odwagi spojrzeć mu w oczy, mówić z nim, wytrzymać na sobie jego badawcze spojrzenie...

Ale czy należy mu tak dawać czekać na siebie? Co robić? Co robić? Wreszcie zdecydowała się...

Poszła. Wolniutko skierowała się do jego gabinetu. Drzwi do gabinetu były otwarte. Ujrzała męża siedzącego przed biurkiem i tak głęboko zamyślonego, że nie dosłyszał nawet jej kroków...

Natężyła wzrok, starając się ujrzeć biurko...

I nagle ku swemu wielkiemu przerażeniu, spostrzegła, że ów nóż, narzędzie, któremu zadała śmierć, najspokojniej leży znów na swym miejscu...

Jak zawsze... Jakby nigdy nie...

Ten sam nóż o długim ostrzu i kościanej rękojeści...

Ileż siły trzeba było, aby teraz nie zemdleć! Bo straszliwy lęk ścisnął jej gardło, wstrzymywał oddech, nawet bicie serca... Z wielkim trudem zdusiła w sobie okrzyk śmiertelnego strachu na widok owego noża...

Przyjrzała się raz jeszcze... Czy to ten sam nóż?

Ależ tak, zupełnie ten sam... Ten, który zostawiła niebacznie w piersi swej ofiary... Ostrze błyszczało i oślepiała ją blaskiem, bo padł właśnie na nie promień słońca...

Ależ cóż to?

Na ostrzu ani kropelki krwi? Ostrze ma połysk, najzupełniej nieskalany? Tak, to jasne... Gorczak musiał ujrzeć nóż w piersi Wilewskiego, wyjął go, oczyścił i położył na zwykłym miejscu...

Szalejąc z trwogi, Janina szepnęła sama do siebie:

— O, Jezu miłosierny, chroń mnie od złego... Wybacz grzesznicy!...

Wtem Gorczak odwrócił się.

Janina, jakby piorunem rażona, zastygła w najwyższym wysiłku, zdawała sobie bowiem sprawę, że teraz stawia na jedną kartę całe swoje życie.

Mąż spojrzał na nią i aż krzyknął:

— Co się z tobą dzieje? Jesteś biała, jak trup...

Dalszy ciąg nastąpi.

EMGE

Typy warszawskie

(za kulisami salonów, kawiarni i dancinów)

GENJALNY OSZUST

Przed kilku dniami w pismach zagranicznych ukazała się w kronice wypadków wiadomość o aresztowaniu w Budapeszcie, podczas przedstawienia w teatrze, aktora, grającego główną rolę, Ignacego Sztrashafa.

Bezpośrednio po ścignięciu aktora ze sceny, co wywołało zrozumiałą sensację wśród widzów, Sztrashafa odstawiono na posterunek policyjny, a stąd po spisaniu odpowiedniego protokołu, odwieziono go eskortą do granicy węgierskiej.

Karjera Ignacego Sztrashafa zasługuje na to, by poświęcić jej trochę miejsca, albowiem swego czasu była ona tematem dociekliwych i najciekawszych wywiadowców policyjnych.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa Sztrashaf urodził się w jakiejś małej miejscowości w Małopolsce Wschodniej jako chłopiec 7-letni wykazywał skłonności do życia... przestęp

czego.

Razu pewnego, będąc z rodzicami, ludźmi szanowanymi i zamożnymi, na przyjęciu u bogatego wujka, młody Ignas, na tychmiast przy okazji, rozpoczął wędrówkę po pięknych salonach.

Oglądając się trwożliwie, czy przypadkiem nie jest obserwowany, Ignas dochodził do licznych drogotoczących szafek-sarytek i, wyciągnawszy stamtąd co tylko się dało, chował następnie do ubrania.

Ze skromną miną wrócił po upływie pół godziny do salonu. Wróciwszy z rodzicami do domu, Ignas bez żenady pokazał im swe łupy.

Można sobie wyobrazić zdumienie rodziców, gdy stwierdzili, że ich jedyny, najmłodszy syn jest złodziejem!

Nazajutrz skradzione rzeczy oddano do wujka. W samą porę, gdyż poszkodowany, str

plony tajemniczą kradzieżą, za mierzal złożyć zameldowanie w policji. Zachowanie się rodziców uczuł boleśnie Ignas, który zrozumiał, że nie należy się chwalić swymi wyczynami.

Gdy w kilka tygodni później identyczna kradzież miała miejsce u ciotki Ignasia, rodzice zrazu sądzili, że sprawcą jest ich syn. Ten jednak zachował się bezczelnie, oświadczając, że za bardzo kocha ciotkę, by zrobić jej krzywdę.

Jednakże nazajutrz mały, a już wytrawny złodziej sprzedał skradzione srebra handlarzowi, a za otrzymane pieniądze kupił paczkę papierosów i trochę lakoci dla córki sąsiada, 8-letniej Recy, w której się kochał.

Płynęły lata. Z małego Ignasia wyrastał powoli duży Ignacy. Uczył się nie chciał i już z 6-jej klasy usunieto go. Rodzice byli bezradni, gdyż Ignacy był kłanin, zuchwały i mściwy.

Pozostawili go więc własnej losowi. Ignas najbardziej tego pragnął i oddał życie jego potoczyło się po śliskiej, przestecznej drodze.

Pozostaje jeszcze przez parę lat w domu. Pewnego dnia, już jako młodzieniec 18-letni, o kradk doszczętnie swych rodziców i ruszył w świat.

Zaopatrzone w gotówkę, przyjechał do Krakowa. Nie wiedział, co ze sobą zrobić. Z pomocą przyszedł mu przypadek. Będąc w restauracji, zapoznał się z kilkoma podejrzanymi typami.

Po krótkiej rozmowie nastąpiło porozumienie: goście, a było ich czterech, zdawna poszukiwanych przez policję za dokonanie kilku afer, ocenili, że Ignas jest młodzieńcem zdolnym i może ich szczerze oddać nieocenione usługi. Niemniejże zadowolenie wykazał i Ignas, dla którego nagle zetknięcie się z wielkimi i wytrawnymi aferzystami, było urzeczywistnieniem wieloletnich marzeń.

Po kilku dniach Ignacy otrzymał pierwszą robotę: miał wejść w kontakt z baronową K., kobietą znaną ze swych ekstranicznych awantur i olbrzymich bogactw.

Ignacy bierze się ostro do roboty i już wkrótce po tem, odpowiednio wwekwipowany, na wylazie znalazł się z baronową.

Elegancki, przystojny młodzieniec podoba się baronowej, która od czasu rozcięcia się z mężem, szuka wrażeń. W tych warunkach nie dziw, że Ignas w błyskawicznym czasie otrzymuje awans na stałego jej towarzysza.

Wszędzie bywała razem, w teatrze, na spacerach i t. d. Nie wiasta nic sobie nie robić z ironicznych spojrzeń, uszczuplonych uwag i całej sterty anonimów.

Widzi tylko młodego i ładnego chłopca, który na każdym kroku daje jej dowody miłości. A tego właśnie baronowa, niewiasta, licząca 46 rok życia, najbardziej pragnie.

Tymczasem Ignas, w myśl instrukcji, działa powoli, ale skutecznie. Głównie wreszcie opanował już teren dostatecznie, podczas jednej z płomiennych nocnych miłosnych, wydostaje się z objęć baronowej, szybko ubiera się i pewnym krokiem podchodzi do skrytki w której baronowa chowa swe kosztowności.

Ręce mu lekko drżą. W pierwszej chwili ogarnia go śmiertelny strach, gdy słyszy jak baronowa mówi przez sen. Opanowuje się jednak szybko, zżarłła do kieszeni cenne szmaragdy, brylanty, poczem otworzywszy drzwi, ucieka.

Tę samą noc Ignacy spotyka się ze swym kompanem, na stercie nielegalnych i w myśl instrukcji: wyjeżdża do Warszawy.

(Dak. post.)

Rzeczpospolita „ludzi bez grosza”

Pomysłowe organizacje samopomocy wśród bezrobotnych w Ameryce

Amerykanie posiadają rzeczywiście nadzwyczajny zmysł organizacyjny, oparty przytem na swojego rodzaju wrodzonym instynkcie solidarności.

Ostatni kryzys i bezrobocie, które w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej dosięgły niebywałych rozmiarów, wytworzyły nowe a niezmiernie pomysłowe organizacje. Potworzyły się mianowicie ligi obywateli bez pracy, inaczej ligi bezrobotnych.

ZWIĄZKI ZAWODOWE BEZROBOTNYCH

Te tak zwane popularnie „republicy ludzi bez grosza” mają cele samopomocowe, postanawiając ułatwić bezrobotnym przetrwanie najgorszych czasów. Stworzone one zostały przez samych bezrobotnych, nie mają więc nic wspólnego z biurami dobroczynności, są jakgdyby syndykatem zawodowym tych, co są bez pracy.

Brak pracy zapewne nie jest żadnym zawodem, przynajmniej nie w Ameryce, gdzie nie ma zasiłków dla bezrobotnych, ale zato stwarzają potężną wspólność interesów. Głód łączy tych ludzi we wspólne organizacje.

JAK SIĘ WSPOMAGAJĄ BEZROBOTNI

Typowym przykładem mogą być mieszkańcy miasta Seattle. Członkowie tamtejszej ligi bezrobotnych starają sobie radzić jak mogą. Miasto Seattle i okolice żyje z trzech źródeł: z rol-

NAJSZCZĘŚLIWSZA KOLEKTURA W POLSCE

H. MINKOWSKI

Warszawa.
Nalewki 40, konto P. K. O. 3553
poleca nabyć losy kl. I-iej 26-iej Loterii.
Oddział w Wilnie, Niemcewicz 35,
konto P. K. O. 88928.
Zamiejscowym wysyłamy szczęśliwe losy po opłaceniu na jedno z naszych kont.

PRZYPOMINAMY!

Kup los I klasy w kolekturze
E. LICHTENSTEIN I S-ka
Marszałkowska 146.

nictwa, z drzewa i rybołówstwa. Liga zwróciła się więc do rolników okolicznych z prośbą o podarowanie jej niesprzedanych z powodu kryzysu produktów rolnych. Uzyskała za darmo kartofle, owoce i t. d., które bezrobotni sami zwożą do miasta. Jakiś przedsiębiorca użył za darmo automobili do transportu, inny znowu dał benzynę.

Liga postarała się poza tem o prawo ściągania drzewa w lasach. Bezrobotni sami je transportują do swych składów, a nawet potem dostarczają do domów prywatnych zupełnie bez płatnie.

Uzyskali również bezrobotni statki, które z powodu kryzysu stały bezczynne. Bezrobotni rybacy, członkowie ligi, łowią ryby dla innych członków.

BEZROBOTNI LEKARZE LECZĄ BEZROBOTNYCH CHORYCH

Liga ma w mieście kilkanaście punktów rozdzielczych, przebieżnie w starych magazynach, narazie niewynajętych. W składach tych rozdzielają się środki żywności i drzewo; leczy się dalej chorych przez bezrobotnych lekarzy, szewcy robią tam buty, bezrobotni zaś krawcy reperują ubrania lub przerabiali stare. Nawet nie brakuje tam fryzjerów, którzy strzygą bezrobotnych członków ligi.

Wymiana bez pieniędzy
Jednym słowem każdy daje li dze swoją pracę, a otrzymuje za to pracę innych, przyczem wymiana ta odbywa się bez pośrednictwa pieniędzy, albowiem członek ligi nie posiada zazwyczaj ani jednego dolara.

Członkowie ligi organizują także od czasu do czasu bale i koncerty. Muzyków i artystów bezrobotnych przecież nie brakuje.

WYMIANA BEZ PIENIĘDZY WYRZUCONA Z CZWOROGIEM DZIECI NA BRUK

Liga interweniuje również we wszelkich wypadkach, między innymi np. w wypadkach eksmisji z mieszkań.

Zgłosiła się raz do ligi w Seattle kobieta ze skargą, że w czasie jej choroby i pobytu w szpitalu wyrzucono jej czworo dzie-

ci wraz z meblami na ulicę. Dwudziestu członków ligi udało się natychmiast na miejsce i siłą wprowadziło biedną kobietę wraz z dziećmi do dawnego mieszkania. Właściciel udał się do policji, ta jednak odmówiła interwencji. Był to gwałt, akcja bezpośredniej pomocy niezgodna trochę z prawem.

KONGRES BEZROBOTNYCH

Organizacje tego rodzaju rozszerzają się w Ameryce nadzwyczaj szybko. Za przykładem jednego miasta idą inne. Razem organizacje te tworzą związek lig bezrobotnych. Dnia 29 maja b. r. odbył się pierwszy kongres związku w Waszyngtonie.

Kongres ten powziął dwie niezmiernie charakterystyczne i ciekawe uchwały. Postanowiono mianowicie, jak najbardziej rozszerzyć wymianę między wsią a miastem. Miasto daje buty, ubrania i t. p. a wieś produkty rolne i żywnościowe, przyczem wymiana ta odbywa się już i odbywać się będzie bez pośrednictwa pieniędzy. Towar za towar.

Druga uchwała, powzięta jednogłośnie, dotyczy stanowiska lig wobec władz. Otóż Federacja lig nie należy do żadnego obozu politycznego czy partii, a przy wyborach członkowie jej głosują za tym kandydatem, który okaże najwięcej zrozumienia dla niedy bezrobotnych.

NIECH UNIKNA TEJ KŁĘSKI NASZE DZIECI

Kierownicy Federacji przestrzegają zarazem stery rządów przed skutkami bezrobocia i braku pomocy bezrobotnym. Oświadczyli mianowicie w czasie ostatniej kampanii wyborczej: Nie rozumiemy, jak stery rządzące mogą okazywać nam tak mało zrozumienia i pomocy. Muszą być w przyszłości przeprowadzone szerokie reformy, któreby nie pozwoliły na powtarzanie się podobnych klęsk. My, starzy, już ich prawdopodobnie nie doczekamy, pragniemy jednakże, żeby przynajmniej nasze dzieci nie były narażone na takie straszne cierpienia, jakich nam los nie oszczędza.

Rozkład moralny w Niemczech

„Mam zaszczyt znajdowania się w szeregu tych świni” — oświadczył syn króla o towarzyszach-hitlerowcach

Książę pruski, August Wilhelm, syn Wilhelma II, zabierał głos w ubiegłym tygodniu na wiecu narodowych socjalistów w berlińskim Sport-Palace. W mowie swej napadał książę ostro na organizację 5. frontowców „Helm Stalowy”, których oskarżał o nikczemne kalumnie, rzucane pod adresem hitlerowców. „Jeśli — mówił August Wilhelm — ludzie z obozu „Helm Stalowy” posuwają się aż do tego, iż nazywają szturmowców naszych (hitlerowskich) świniami, to niechże wiedzą, że on, książę August Wilhelm, uważa sobie za zaszczyt znajdować się w szeregach tych świni”.

„Helm Stalowy” nie pozostał dłużnym w odpowiedzi księciu Augustowi i biuro prasowe tej organizacji zamieściło w prasie komunikat następujący:

„Jego Król, Wysokość, ks. August Wilhelm, który nie przestaje korzystać z przywilejów i korzyści materialnych, finansowych i społecznych z racji

swego stanowiska, uważa za właściwe krytykować gwałtownie przywódców „Helmu Stalowego”. Taką jest już psychologia świeżych neofitów politycznych. W r. 1927 książę przystąpił do organizacji „Helm Stalowego” i złożył przysięgę na wierność sztandarom naszym. W trzy lata później wystąpił z naszych szeregów. Dziś zaś książę występuje publicznie przeciwko nam z zarzutami niemoralności. Radzimy mu zająć się raczej kwestią moralności w obozie hitlerowców, gdyż wiadomo, że niektórzy przywódcy tej partii gotowi są opuścić jej szeregi właśnie z racji rozkładu moralnego, jaki w niej panuje”.

Gdy się zważy, że w obozie „Helmu Stalowego” znajdują się bracia ks. Augusta Wilhelma, a mianowicie kronprinz, ks. Eitel Fryderyk, ks. Oskar — trzeba dość do wniosku, że właśnie polityczne rozbiły rodzinę Hohenzollernów na wrogie sobie obozy.

Or.

zwei to

za 40 zł.

możesz mieć

miljon zł. — ale kup los w kolekturze

A. WOLAŃSKA

Nowy Świat 19. Oddziały: Marszałkowska 129.
Centrala: N. Świat 53. Chłodna 20. Praga-Wileńska 11.
Polecamy Losy I klasy 26 Lot. Państw., której ciągnięcie odbędzie się już 17, 18, 19, 21, 22 listopada r. b. Zlecenia zamiejscowe załatwiamy od wrotnej pocztą. Konto P. K. O. 7192.

KŁAMSTWO

Nowela

Gdy sławny kompozytor Jerzy Sawicz, umarł nagle, rażony apopleksją, pani Zofia poddała się strasznej rozpacz. Lecz w większej jeszcze była jej córka, Jadwiga.

Tracąc tego człowieka, obie kobiety straciły najdroższego, bezgranicznie oddanego towarzysza i opiekuna. Pani Zofia nie kochała nigdy swego męża, który nie rozumiał jej, a zruiniował ostatecznie bezmyślnymi szaleństwami. Owdowiawszy, schroniła się wraz z dwógiem dzieci pod opiekunice skrzydła Sawicza. Jadwiga była starsza, syn, Karol był młodszy. Szepnęło sobie naprawdę pociechę, że Sawicz był od lat przyjacielem pani Zofii, a nawet, że Karol był jej dzieckiem. Przypuszczano ogólnie, że pani Zofia poślubiła kompozytora. Ona nie zgodziła się jednak na to, obawiając się, aby te wieści nie zabiły ich gorącej i szczerej miłości.

Nie przeszkodziło to bynajmniej całkowitemu związaniu się artysty z nową swoją rodziną. Zajął się zwrócić wychowaniem i rozwojem duchowym i umysłowym. Jadzia szczególnie niegala jego wpływowi. Przejmowała jego gusty, zamiłowania, poglądy. Ufając mu bez granic, przyjęła oświadczenie młodego artysty, którego on uważał za odpowiedniego dla niej na męża.

Niestety, szczęście jej było krótkotrwałe. Straciła go po dwóch latach pożycia bez chmurki. Zamieszkała wtedy znowu z matką.

Co do Karola, prawdziwego syna artysty, był on wręcz odmienny od siostry. Przypominał pod wieloma względami pierwszego męża pani Zofii. Hulaka, spekulant i aferazysta, musiał wynieść się z kraju, udało mu się uniknąć gorszych następstw tylko dzięki interwencji Sawicza.

Był to już, niestety, ostatni

wysilek, jakiego zdołał dokonać. Wkrótce potem umarł, pozostawiając cały majątek w polowie pani Zofii, w połowie dzieciom.

W dzień otwarcia testamentu, pani Zofia wróciła do domu wraz z córką tak zlamana cierpieniem, że padły sobie w ramiona, zalewając się łzami. Każdy spór w tym domu nasuwał im myśl o drożym zmarłym. Gdy przestawały na chwilę płakać, zaczynały mówić o swym najdroższym przyjacielu.

— O, Boże, Boże! — jęczała matka — i pomyśleć, że wszystko jest skończone! Że nigdy go już nie zobaczymy? Czemu ten człowiek był dla mnie, dla was! Gdybyś ty wiedziała?

— Och, wiem bardzo dobrze — przerwała jej Jadwiga, przełzy. — Nie powiesz mi nic nowego.

I dorzuciła cicho, tuląc pania Zofię do serca:

— I dziękuję mu zato. Błogosławie go, że uczynił cie szczęśliwą tak, jak na to zasłużyłaś.

— Więc naprawdę, nigdy nie miałas mi nic za złe — mówiła pani Zofia. — Nie pogardzałaś mną?

— Pogardzać tobą? — oburzyła się córka. — Przeciwnie, kocham cię i podziwiam z całej duszy. Jakże kochałam go! Byłam taka dumna z prawdy, którą sama odkryłam. Jakim szczęściem była dla mnie świadomość węzłów łączących go nie tylko z tobą, lecz i ze mną.

— Z tobą?

— O, tak, tak! Zapewniam cię, że nie pragnęłam innego ojca!

Pani Zofia uczyniła ruch, który wyrażał zdziwienie.

— Więc ty sadziłaś...

Młoda kobieta objęła ją mocno ramieniem. — O, mamo, teraz nie masz już pociu ukrywać prawdy. Ja oddawna wiem, że jestem jego córką. Nietylko duchowa, ale prawdziwa z krwi i kości. To było dla mnie takim szczęściem! Myślałam tak rozumieć i tak we wszystkim być dla siebie podobną. Jakaż różnica jest pomiędzy mną a Karolem!

— Czemu mówisz o twoim

bracie w tej chwili? — zapytała z niepokojem matka.

— Ach, — odparła z wahaniem, — bo nieraz myślałam o bólu, jakiegoby doznał, gdyby Karol był na moim miejscu. On, taki różny, obcy mi pod każdym względem! Mnie nie miał przynajmniej nigdy nie do zarzucenia. Widzisz, to maie tak zbliża do niego, to nas łączy nawet poza życiem! To moja jedyna pociecha w tem strasznym nieszczęściu. Ach, wiedzieć, że jestem jego córką!

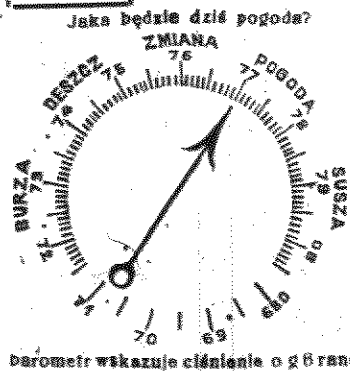
Ponieważ pani Zofia milczała, rzuciła gorączkowo: — Czemu milczysz, mamo? Och, uspokój mnie, najdroższa... Prawda, że byłam jego córką?

Na twarzy młodej kobiety malował się taki ból, że pani Zofia poczuła dziwne wzruszenie. Zdało jej się, że jakiś tajemniczy nakaz zmusza ją do potwierdzenia tej pomyłki. Skłoniła twierdząco głowę. W głębi duszy błagała swego drogiego zmarłego o przebaczenie jej tego kłamstwa. Nie mogło ono szkodzić nikomu, a było balsmem na złośliwe serce jej dzie-

LISTOPAD
11
Piątek

Dziś: Bartłomiej
Jutro: Marcja

Wsch. słońca g. 6 m. 49
Zach. słońca g. 15 m. 51



Nocny dyżur apteki:
Dziś: — Apteka Ottowicza
Dominikańska 7 telef. 85.

Nabożeństwo dla ewangelików
W niedzielę dnia 13-XI r. b. odbędzie się w kościele Ewangelickim nabożeństwo dla Ewang.-Kalinów o godz. 10.30 w języku polskim.

Akademja sodalicyjna
W sobotę 12 b.m. o godz. 16-ej w Teatrze Miejskim Sodalicy Marjańska Państw. Gim. Męskiego urządza uroczystą akademję dla uczczenia 15-lecia istnienia tej organizacji.

Dancing
W piątek dn. 11 bm. w sali Zw. Kupców (Zamkowa 3) odbędzie się wielki dancing pod artystycznym kierownictwem p. B. Rabinowiczówny. Jako atrakcja przewidziany konkurs tanga. Odznaczona para otrzyma cenny upominek.

Dźwiękowiec Polonja
Pocztowa 4
Ulubienica grodzieńskich kinomanów, najsłynniejsza tragiczna filmowa
NORMA SHEARER
w arcydziele wielowymiarowym pod tytułem

Wolne Dusze
Film ten triumfalnie przeszedł przez wszystkie ekrany
Udział biorą: wielki LIONEL BARRYMORE i G. GABLE.
pocz. seansy: 18¹⁵, 20¹⁵, 22¹⁵
wstęp od 80 gr.

Dźwiękowiec Apollo
Dominikańska 26
DZIESIECIU z Pawlaka
bohaterska epopeja z walki narodu 1906 r.
w r. g. Adam Brodzisz, Zofia Batorycka, K. Lubieńska, Bog. Samborski i Józef Węgrzyn.
wstęp 49 groszy

Kino PALACE
Orzeszkow. 13
Dram. na tle stosunków społecznych w dobie inflacyjnej
Dama pod maską
w rol. g. Dita PARLO A. Marchal i Włodzimierz Gejdarow
wstęp 49 gr.
Seansy o g. 6, 8, i 10¹⁵

Czytajcie
OSTATNIE WIADOMOSCI
GRODZIENSKIE

Omali nie Sąd Doraźny w Grodnie

Po blisko półrocznej przerwie (od czasu sądu nad Łopateckim) w dniu 21 listopada br. wyznaczono zostało posiedzenie Sądu Okr. w trybie doraźnym, które miało rozpatrzyć głośną sprawę trzech zabójców Szmerela Ławera jak wiadomo dokonaniem przed paru tygod-

niami przy ul. Ułanckiej. Jednakowoż wkrótce po wyznaczeniu terminu rozprawy doraźnej nastąpił nieoczekiwany zwrot. Decyzją prokuratora dalszy ciąg sprawy zostanie przeprowadzony w trybie zwykłym. Termin rozprawy oczywiście zostanie wyznaczony nowy.

Z siekierą w obronie ojca

Czupurność ludności wiejskiej nie wyróżnia nawet kobiet. W maju r. b. we wsi Zagórnik, gm. Hoża powstała bójka pomiędzy Bieniaszami a Wojtukiewiczami. Jak rzadko w takich razach do bójki wchodziła się 21 letnia Julia Wojtukiewiczówna, zeznaje ona, że posłyszała w nocy krzyk ojca „ludzie ratujcie... a gdy wybiegła na podwórze zobaczyła, jak ojciec jej Szymon leżał na ziemi a około niego uwiali się bracia Bieniaszowie, zaś ojciec miał się skarżyć, że Bieniaszowie go biją. Chodziło o zajęcie konia w szkodzi. Z bójki wyszedł z ciężką raną ręki Józef Bieniasz, mianowicie wskutek

cięcia siekierą doznał on przecięcia ściegna palców. Podejrzanie o zabicie tej rany padło na Wojtukiewiczów, którą też postawiono w stan oskarżenia, za spowodowanie ciężkiego uszkodzenia ciała pod wpływem silnego wzruszenia duchowego.

Wojtukiewiczowa do winy nie przyznała się. Poszkodowany i jego krewni utrzymywali jednak, że sprawczyńia ciężkiego uszkodzenia ciała jest właśnie oskarżona.

Po przeprowadzeniu przewodu sądowego Sąd skazał Wojtukiewiczów na 6 miesięcy więzienia z zastosowaniem ustawy o amnestji.

Czego rolnicy żądać muszą od samych siebie i od organizacji rolniczych

Ze względów państwowych, społecznych i gospodarczych, produkcja rolnicza musi być utrzymana przynajmniej na dotychczasowym poziomie z zapewnieniem warsztatom rolnym możliwości technicznych dalszego rozwoju.

Celem osiągnięcia opłacalności wytwórczości rolniczej nie wystarczają żądania uzupełnienia polityki gospodarczej, lecz jest również niezbędna dalsza racjonalizacja samej produkcji, w oparciu o przystosowaną do praktycznych potrzeb rolnictwa akcję doszkalającą, usprawnioną rachunkowość rolniczą, rejonizację produkcji, standaryzacje plodów rolniczych i właściwą organizację zbytu.

Organizacja zbytu plodów rolniczych wybiła się w chwili obecnej na plan pierwszych potrzeb rolnictwa, i może być osiągnięta jedynie przy większej, niż dotychczas, woli i sile organizacyjnej wytwórców rolnych oraz wydatniejszym poparciu własnych zrzeszeń ogólnozawodowych i spółdzielczych.

Ze względu społecznych, gospodarczych i państwowych istnienie dobrowolnych organizacji rolniczych jest niezbędne, wobec czego staje się koniecznością zapewnienie im warunków stałości pracy i nieskrepowanego rozwoju.

Dobrowolne zrzeszenia rolnicze powinny położyć szczegól-

ny nacisk na potrzebę oparcia swej pracy na najbardziej wartościowym czynniku społecznym przy rozszerzonych podstawach własnych środków finansowych.

Dobrowolne organizacje rolnicze zrzeszające producenta rolnego, powinny powołać do życia stały komitet porozumiewawczy celem uzgodnienia stanowiska i wypracowania programu oraz metod działania istniejących zrzeszeń w przystosowaniu do zmienionych warunków.

Koniecznością się staje ściślejsze połączenie spółdzielczości z organizacjami ogólnorolniczymi celem zapewnienia rolnictwu jaknajwiększych korzyści, wynikających z posiadania społecznego aparatu przetwórstwa i wymiany.

Na szczególne zalecenie zasługuje pomoc organizacji rolniczych dla członków w zakresie wyzyskania wszelkich korzyści, jakie im dać może wydane ustawodawstwo finansowo-rolnicze.

Powołanie izb rolniczych organizacji rolnicze winny uważać za wskazane, jednakże organizacja ich powinna się odbywać stopniowo, po uprzednim zapewnieniu dostatecznych środków finansowych, gwarantujących stałość ich pracy oraz w przyznaniu należytej kompetencji w zakresie regulowania życia gospodarczo-rolniczego swego terenu.

Program dzisiejszych uroczystości

godz. 7—Hejnał z wieży kościoła Garnizonowego,
godz. 9—Nabożeństwa w świątyniach niekatolickich,
godz. 10—Nabożeństwa w innych kościołach z udziałem szkół, delegacji, wojska, organizacji w kościele Farnym. Po nabożeństwie defilada.
godz. 14—Wyświetlanie filmu w kinie Polonia i przemówienie mec. Lobmana,
godz. 15—Wyświetlanie filmów w kinach Apollo i Światowidzie przemówienie pp. Ziema i Łuckiego,
godz. 16—Przedstawienie w Teatrze Miejskim dla młodzieży z przemówieniem dyr. Adlera,
godz. 20 m. 15—Uroczyste przedstawienie w Teatrze Miejskim z przemówieniem mec. Zaboklickiego.
Przedstawienie w Domu Żołnierza dla podoficerów i urzędników D. O. K. III.

Znosi się na dobrą bibę

Nieznani sprawcy, bezwzględnie zdecydowani alkoholicy zaopatrzyli się z zapasów Salowej Frejdy (Św. Trójcy 5) w znaczną ilość mięsa, foju, wianu na sumę 30 zł. Odpowiednio przygotować, jeszcze gdzieś zdobyć parę litrów i można... stać się bohaterem protokołu za opilsto, a przy tej sposobności i za kradzież.

Spodobała mu się

Andres Liza z ul. Ogrodowej 8 zameldowała policji o przewłaszczeniu na jej szkodę etażerki przez Gierutto Jana z ul. Akademickiej 4.
Widocznie p. Janowi tak się etażerka spodobała, że nie może z nią się rozstać.

Kradzież niewieścia

O tyle kradzież jest niewieścią, że jak doniosła władzy niejaka Ryzka Liza z ul. Bonifraterskiej 3 skradła na jej szkodę Lewicka Nadzieja (Reimonta 7) sukienkę i chustkę wartości 30 zł.

Podrzutek

Pani komornikowa Stanisława Ziemakowa zam. przy ul. 3 Maja 6 pewnego popranka przeżyła bardzo denerwujące chwile. Oto na korytarzu jej domu jakaś nieznana matka podrzuciła dziecko płci męskiej.

Sprawą oczywiście musiała się zająć gospodyni. Niemowlę umieszczono w żłobku. Policja wszczęła poszukiwania matki.

Krawiec męski Michał Baranowski

powrócił do Grodna i wznowił przyjęcie obywateli na roboty krawieckie, męskie z materiałów własnych i po wierzonych. Robota solidna. Ceny konkurencyjne.
ul. Brygidzka 7 m. 5.
vis-a-vis Kina Światowid.

Z Teatru Miejskiego

W piątek o godz. 8 m. 15 wiecz. w rocznicę Odzyskania Niepodległości odbędzie się uroczyste przedstawienie arcydzieła Fredry p. t. „Zemsta” w reż. dyr. Opalińskiego, w pierwszorzędnej obsadzie z p. p. M. Mrowińska, W. Parniewska, dyr. Opaliński, W. Dąbrowski, kim T. Wołoskim i W. Czyżewskim w rolach głównych i z p. p. A. Czaplińskim, E. Dąbrowskim i J. Małgorzewskim w rolach pozostałych. Początek o godz. 8. 15. Popoł. o 4-ej „Zemsta” dla młodzieży szkol.
W sobotę o godz. 8 m. 15 „Dar poranka” z udziałem p. Marii Balcerkiewiczówny.
W próbach pod reż. dyr. Krokowskiego „Cień” Niecode-miego z p. p. Marią Balcerkiewiczówną, Z. Ustarbowską, dyr. J. Krokowskim St. Smoczyńskim w rolach głównych.

SALA ZW. KUPCÓW Zamkowa 3

Piątek 11 listopada odbędzie się
WIELKI DANCING
pod artyst. kierow.
B. Rabinowiczówny
Początek o godz. 9-ej wiecz.
Atrakcją Konkurs tańca za najlepsze tango.
Cenna nagroda dla laureatów.

Swetry, pulowery, pończochy, skarpetki, szale i t. d.

w dużym wyborze są na składzie Firmy
Józef Miko
9x
GRODNO,
Dominikańska 19

Za gotówkę 15% rabatu

SKLEP RADJOWY „Linnik”

Dominikańska 1, tel. 186
na raty poleca na raty
za 190 zł.
3-lamp. (Phillips'a) odbiornik radiowy, z lampami, głośnikiem, akumulatorem, baterią anodową i sprzętem antenowym
na 19 miesięcy
* po 10 zł. x12
Za gotówkę 15% rabatu

TEATR MIEJSKI im. Elizy Orzeszkowej

Pod dyr. Józefa Krokowskiego i Kazim. Opalińskiego
W piątek 11 listopada br. o g. 20.15 w.
premiera
„ZEMSTA”
Komedia A. Fredry
Reżyser: K. Opaliński Dekor. St. Grabczyk
Bilety do nabycia w kasie teatru

„Światowid” Pocz. punktualnie g. 6.15, 8 i 10.
Grodno, Brygidzka 2 Najwspanialszy film świata!!
Ernesta Lubitscha oparty na rzeczywistych wydarzeniach p.

Człowiek którego zabiłem

w roli g. Nancy Carroll, Philips Holmes i L. Barrymore
Film, który zdumiewa kreacjami aktorskimi!
Film, który bezwzględnie musicie zobaczyć!

Chrześcijański Zakład Krawiecki
ubiorów damskich, męskich i wojskowych
WŁ. WIERZEJSKIEGO
w Grodnie, przy ul. Brygidzkiej Nr. 19
Ceny niższe

Uprzejmie proszę Sz. Kl. o odwiedzenie mojej firmy w celu przekonania się.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydzę-Smigłego Nr. 6.

Redaktor przewiduje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze: w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów i sloty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor: Władysław Piotr Rodański.

Drak Oleński i Recho Grodno Rydzę-Smigłego 6.